

Nr. 22. Częstochowa, dnia 28 października 1934 r. Rok IV.



Krucjata Eucharystyczna w Kobielach Wielkich.

Do Krucjaty prowadzonej przez ks. prob. Michałowskiego należy 120-o dzieci w tem rycerze i rycerki, jak również aspirantki i aspiranci. Mają już swój własny sztandar, jak to widać na fotografji i z tym sztandarem biorą udział w uroczystych nabożeństwach kościelnych. Fotografja przedstawia dzieci z Rycerstwa Jezusowego wraz z ks. Proboszczem i ks. Dyr. Z. Lipą.

W ŚWIĘTO CHRYSTUSA-KRÓLA

W ostatnią niedzielę października, z woli Ojca św. Piusa XI, cały świat katolicki obchodzi święto Chrystusa - Króla. Jest to uroczyste święto Akcji Katolickiej. Co to jest Akcja Kat., to już wiecie, bo niejednokrotnie wam o tem pisałam. Wiecie również o tem, że akcją kat. dla was dzieci jest Krucjata Eucharystyczna, czyli Rycerstwo Jezusowe, do którego wiele was zapewne należy. Ci, którzy należą to rycerze i rycerki w służbie Pana Jezusa.

Posłuchajcie: Ten wielki Król nieba i ziemi, posiada płomienną miło-

ścią gorejące serce, do którego pragnie przytulić cały świat, a szczególnie dzieci. Ten cichy i łagodny, a zarazem potężny i Wszechmocny Jezus pragnie być przewodnikiem dziecięcych serc, ich nauczycielem i opiekunem. Jak więc go najwięcej uczcicie, jakiemi dary obsypiecie w Jego święto?

Ofiarujcie mu wasze serca! Czyste, ofiarne serduszka, pełne prostoty i ukochania prawdy, pełne dziecięcej miłości do Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Drogie dzieci, czy wszystkie, które to czytacie należycie do Krucjaty Euch.? Napewno nie! Czyż więc nie najlepiej ofiarujecie serca swe na własność Chrystusowi - Królowi, przez szybkie wstępowanie

w szeregi rycerek i rycerzy!

W święto Chrystusa - Króla słodki Jezus, różne otrzyma dary: nabożeństwa ,obchody i akademje, publiczne hołdy na ulicach naszych miast, uroczyste Komunje św. i modły całego świata katolickiego. A od was, serca całe i niepodzielne, zjednoczone pod błękitnym sztandarem Rycerstwa Jezusowego.

Ciocia Belunia.

—*—

PRZYGODY MYSZKI.

W norce pod podłogą mieszkała
Jedna Myszka mała,
Co piękny i długi, długi ogon miała.
W norce było ciasno, ciemno i tak nudno,
Że wytrzymać trudno.
Więc myśli sobie Myszka: wyjrzę na świat
Ostrożnie, cichutko kapkę!
Wystawia główkę malutką,
Prawą, lewą łapkę,
Potem dwie drugie,
Aż w końcu wysunął się jej ogon długi, długi.
Rozgląda się Myszka wokoło,
Ach, jakże tu jasno, wesoło!
To biegnie, to przystawa,
Jakaż to miła zabawa!
Wtem patrzy: Kot się zakrada,
Strach ją bierze nielada.
Wie przecież, że Kot to zwierz srogi,
Gdy Myszkę schwyta,
Schrupie i kwita.
Więc Myszka w nogi.
Kot za nią. Myszka — nieboże
Zwija się prędko jak może.

— — — — — — — — — — — — — —

Już blisko norki była Myszka przerażona,
Gdy Kot hyc! i dopadł ogona.
Ciach, ciach i odkąsił Myszce ogon długi.
Przelewa Myszka gorzkich łez strugi,
Bo to bardzo smutno,
Gdy komu taki piękny, długi ogon utną.
Złożyła Myszka łapki w pokorze
I płacząc, Kota błaga w pokorze:
Kotku, Koteczku, nie bądź tak srogi,
Oddaj mi ogon! Cóż ci po nim? Przecie
Masz sam taki piękny, najpuszystszy w świecie.
A ja, patrz, jaka jestem oszpecona.
Bez mego ogona!
Cóż na to sąsiedzi powiedzą,
Gdy się o tem dowiedzą?
Ach, zwróć mi, Kotku, zwróć mój ogon drogi!
Wysłuchał uważnie przemowy Kot bury,
Ruszył wąsikami nadół i do góry
I mówi: Myszko! wzruszyłaś me serce!
Nie chcę, byś u sąsiadów była w poniewierce
Oddam skarb twój, lecz małej żądam przysługi
Nie jadłem dziś od rana. Te skąpe kucharki
Wszystko na klucz zamknęły. Dostań mleka czarki,
A zwróce ci napewno twój ogon długi, długi.

C. d. n.

—*—

MAŁA ODETTA.

W ostatniem dziesięcioleciu żyła na przedmieściu Paryża rodzina, która dzięki tylko ciężkiej pracy rąk utrzymywała się przy życiu. Mimo to wnętrze domu tej robotniczej rodziny choć skromne, nawet ubogie tchnęło schludnością, ładem i porządkiem. Nastrój zaś jego mieszkańców był zawsze pogodny i miły, pełen serdecznej miłości.

W takiem to otoczeniu znajdujemy Odettę „żywą, wesołą dziewczynkę, kręcącą się wciąż po mieszkaniu, schodach i podwórzu". Była miła i grzeczna ,serce miała niezwykle szlachetne i uczuciowe. Ilekroć widziała matkę swoją zmęczoną, podsuwała jej krzesło, prosząc by usiadła. Dla wszystkich miała życzliwy uśmiech, współczucie i miłość. Gdy spotkała na ulicy ubogie dzieci lub żebraków, oddawała im nieraz swo-

je śniadanie, a potem biegła do matki, by poprosiś dla nich o starszą suknię jaką lub bieliznę. W szkole była uczennicą pilną i uważną, w domu zaś prawdziwą pociechą i radością. Ojciec z prawdziwą tęsknotą wracał z całodziennej pracy, by zasiąść wśród szczebiotliwej gromadki dzieci, między któremi wybijała się na plan pierwszy Odetta.

Mimo tych przymiotów — dziewczyna miała i wady; tak np. nie zawsze była zupełnie szczera, gdyż czasem w drobnych rzeczach mówiła nieprawdę, była nieposłuszna, czasem niegrzecznie odpowiadała. Ale szlachetna jej natura walczyła z temi wadami, a po każdem wykroczeniu przepraszała matkę zalewając ją i siebie gorącemi łzami.

Niestety, szlachetnej tej duszy, kryjącej się za czarnemi i żywemi oczami dziewczęcia, nie zdobiły o wiele szlachetniejsze i piękniejsze prawdy katolickiej wiary, gdyż rodzice Odetty, choć uczciwi, nie należeli do religijnie uświadomionych i praktykujących. Znajomość dostateczną prawdy katolickiej otrzymała dopiero w 8-ym roku życia, gdy po raz pierwszy zachorowała. Zajęły się nią wtedy siostry zakonne, które odwiedzając domy robotników nie omijały i domu rodziców Odetty. One opowiadały leżącej w łóżeczku dziewczynce „o wielkim Bogu i małym Jezusie, który ukochał ludzi tak bardzo, że dla ich miłości i zbawienia świata, z Boga stał się człowiekiem, przyszedł na świat w żłóbeczku na sianie, pracował ciężko w pocie czoła, pracą rąk swych najśw. dopomagając św. Józefowi do utrzymania swej Matki, wreszcie poniósł męczeńską śmierć na krzyżu". Każde słowo było dla Odetty nieznanem i pięknem odkryciem; toteż słuchała uważnie, otwierając szeroko oczęta, lecz jeszcze więcej otwierała się jej dusza na przyjęcie niesłyszanych dotąd piękności. Żal jej się zrobiło, że tak późno dowiedziała się o dobrym Bogu, a lata spędzone w dotychczasowej wesołej beztrosce wydały się jej puste i jałowe. Odtąd myśl o Jezusie opanowała jej serce i myśl. Z utęsknieniem wyglądała Sióstr, by móc z niemi rozmawiać o małym Jezusie. Ponieważ nie przystąpiła jeszcze do pierwszej Komunji św., a bardzo tego pragnęła, przygotowały ją do Stołu Pańskiego zakonnice, często ją odwiedzające.

Gdy już była przygotowana, przyniósł kapłan Jezusa do własnego jej mieszkania, skromnego wprawdzie, lecz gustownie przybranego w bukiety kwiatów i zieleni. Na środku pokoju stał stolik nakryty śnieżnym obrusem. Na nim krzyż i zapalone świece a obok w łóżku skupiona i spokojna Odetta, oczekująca Jezusa. Za chwilę podał kapłan do ust dziecięcia, Tego, o którym ono mówić i myśleć lubiało.

Od tego czasu w dobrej przecież i szlachetnej Odettce, nastąpiła jakaś przemiana. Najprzód pojawiła się u niej dziwna męskość wobec cierpień doznanych ,a potem jakiś smak w rozmyślaniu i rozważaniu o Bogu, zwłaszcza o małym Jezusie, którego pragnęła jak najczęściej przyjmować do swego serca.

Lecz mimo tej przemiany, względem otoczenia pozostała dzieckiem zawsze ruchliwem, pełnem uroku, lubiącem śmiech i wesołe żarty nic nie drażniące. Jej delikatność i chęć sprawiania drugim przyjemności, przechodziła wszelkie oczekiwania. Gdy pewna znajoma pani przyniosła jej mały pierścionek, Odetta przyjęła go z wdzięcznością i uśmiechem. Jednak po odejściu tej pani tak powiedziała do matki: „Wolałabym dostać jaki mały obrazek z Jezusem, ale trzeba okazać zawsze zadowolenie z tego co się otrzymało, żeby nie robić przykrości nikomu.

c. d. n.

SKĄDŻEŚ SIĘ TAKIE DOBRE WZIĘŁO?

Ulicą Krakowa idzie jakiś wieśniak, niosąc w ręce ubogi pakunek. Zmęczony, rozgląda się niepewnie i bezradnie. Przechodzi tamtędy Staś.

— Chłopczyku, którędy się idzie do szpitala?

— Proszę bardzo, tędy prosto, a potem na lewo i znów na prawo. — Ja pana poprowadzę. Ale do którego to szpitala?

Podróżny wyjął karteczkę z adresem, Staś przeczytał: — Szpital św. Ludwika.

— Tak, ja dobrze wiem, na której to ulicy — rzekł Staś.

— O, jak to dobrze, już godzinę łażę tam i tu, nikt dobrze nie wytłomaczy, każdy się śpieszy i powie: — to w tamtej stronie, tam dalej... — i ucieknie ,a tu człek obcy, ze wsi i nie może trafić. Pytać się tak ciągle to i nie śmiem. A czasu mało jest, bo potem się nie będzie wolno widzieć z chorym.

— A do kogóż to pan idzie?

— A mam tam chorego synka, co sobie nogę złamał.

— O biedaczek, to ja go z panem odwiedzę, tylko też nie na długo, bo nie mam wiele czasu.

— O moje dziecko, skądżeś się takie dobre wzięło? Aż mi lżej, żem cię spotkał, że tak człeka swojem uczciwem, dobrem słowem rozweselisz.

Po paru minutach byli na miejscu. Staś przemówił parę słów do chłopca, po chwili pożegnał się, postanawiając przy najbliższej sposobności odwiedzić chorego chłopczyka.

Wyszedł, lecz pozostawił po sobie w ich duszach jakby jasny promień, który wzniecił swą uprzejmością i serdecznością.

Bądź dziecko dla każdego, czy rówieśnika, czy dla starszego uprzejmem, grzecznem, bo dobre, uczciwe słowo, może być u Boga na równi z dobrym czynem, gdyż niem to możesz wlać w stroskane serce siłę i pociechę, a w każdym razie wzbudzisz u bliźniego dobre uczucie i dobre myśli.

E. O.

DLA ROZRYWKI.

UWAGA! **Konkurs na najlepszy opis.** **UWAGA!**



Oto trzy obrazki, kolejno numerowane. Trzeba je opisać wyjaśniając znaczenie i dodać w jaki sposób zakończyło się to zdarzenie, które obrazki przedstawiają.

Za najlepszy opis, jako nagroda, książka.

Zagadka.

(uł. Hala Teodosiewicz).

Wprost — biją tak małe, jak duże zegarki,
Wspak — zalepia się nim okien szparki.

Rozwiązania z Nr. 20.

Szarada 1: kalosze.

Szarada 2: zebra — febra.

Dobrych rozwiązań nadesłano 7. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zosia Bujanek z Częstochowy, 2) K. Mirek z Częstochowy, 3) Kazia Zalewska z Częstochowy.